Elżbieta Rogowska: Nigdy nie zgodzimy się, by wojenny rabunek został uznany za trwały **str. 2**

FOT. FACEBOOK MKDIN

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 5.05.2026 | Nr 102 (5860) Nakład: 4.280 egz. | www.gs24.pl Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wysokie ceny energii w Europie stały się politycznym kosztem – str. 8
Bot pracuje za dwie osoby a za chwilę nawet więcej – str. 9

BIZNES

W Policach mieli wyciąć więcej drzew niż to konieczne. Chodzi o obwodnicę **str. 3**

Tory tramwajowe na ul. Wyszyńskiego w Szczecinie będą się wiosną wyboczać **str. 3**

Wiemy jakie inwestycje miasto planuje w nowym budżecie **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Pogoń zwycięska, ucieka przed spadkiem. Trzeba szukać kolejnych punktów **str. 16**

FOT. WIOLA UFLAND/POGONSZCZECIN.PL

Duchowieństwo. Nie żyje arcybiskup Józef Michalik. Jego pogrzeb odbędzie się w sobotę **str. 6**

Ukraina. Zełeński już wie, że to lato będzie kluczowe dla dalszych losów wojny **str. 7**

EDUKACJA MATURA Z JĘZYKA POLSKIEGO OKAZAŁA SIĘ PROSTA

Dziś większe nerwy. Bo matematyka

Leszek Wójcik
Szczecin

W poniedziałek, punktualnie o godz. 9 w całej Polsce ruszył maraton maturalny. Jak co roku rozpoczął się sprawdzianem z języka polskiego. Na napisanie pisemnej matury z języka polskiego zdający mieli 240 minut.

- Było dziwnie - mówili nam maturzyści zaraz po wyjściu ze szkoły. - Zupełnie inaczej niż na maturze próbnej. Ale nie było jakoś bardzo ciężko. Po prostu, dziwnie. Ich zdaniem, zadania były nietypowe. Dotyczyły technologii i nośników danych.

- Jeden z tematów dotyczył sytuacji, kiedy człowiek się przejmuje opinią innych. Czy coś takiego. Nie skupiłem się na tym kompletnie.

Rozemocjonowani zapewniali, że egzamin nie był trudny. Wszyscy zapytani byli tego samego zdania: Myśleli, że będzie gorzej. Egzamin dojrzałości porównywali do bardzo trudnych matur próbnych. I przyznawali, że są dobrze przygotowani. Żeby się zabezpieczyć wielu, na szczęście, miało ze sobą coś pożyczonego.

- Mam zegarek od jednego dziadka, krawat od drugiego, a spinki od taty. Byłem dobrze zabezpieczony - mówił nam Mateusz.

Zosia przyznaje, że ma na sobie buty mamy. Wyszli wcześniej, bo na napisanie było, ich zdaniem, bardzo dużo czasu.

Dokończenie na str. 4

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Natalia i Hania z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Szczecinie były przygotowane do egzaminu.

AUTOREKLAMA 0011517080

ORGANIZATOR
GŁOS SZCZECIŃSKI DZIENNIK POMORZA
GS 24.pl

PARTNER GŁÓWNY
GMINA BANIE
DOM KULTURY W BANIACH

PARTNERZY WSPIERAJĄCY
SGB Bank Spółdzielczy Ziemi Szczecińskiej z siedzibą w Pyrzycach
OSP BANIE

eprasa.pl 822cd49f77

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 5.05.2026

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Nie każdy może korzystać z dobrodziejstw czosnku
- Zanieczyszczone powietrze sprzyja alergiom

Nigdy nie zgodzimy się, by wojenny rabunek został uznany za trwały stan rzeczy

Katarzyna Krzykowska
Rozmowa

z zastępczynią dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MKiDN Elżbietą Rogowską, która mówi jak odbywa się restytucja dóbr kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podkreśla, że restytucja to coś więcej niż tylko odzyskiwanie zrabowanych obrazów, rzeźb czy rękopisów – to kluczowy element naprawy zerwanych nici pamięci. - Nigdy nie zgodzimy się na to, by wojenny rabunek kiedykolwiek został uznany za trwały stan rzeczy – twierdzi minister kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska. Przypomniała, że Polska prowadzi dziś prawie 200 spraw w 18 krajach. - Oznacza to, że mimo wielu sukcesów nasza praca wciąż daleka jest od zakończenia.

Gdyby miała pani porównać swój zespół do konkretnej formacji, byłaby to raczej ekipa detektywów czy wyspecjalizowana jednostka ds. cyberprzestępczości?
Elżbieta Rogowska: Jesteśmy zespołem multidyscyplinarnym. Oprócz specjalistów od technologii cyfrowych mamy ekspertów od kwerend, którzy potrafią odnaleźć potrzebne dokumenty w różnych miejscach, w archiwach, muzeach czy zbiorach prywatnych. Są też historycy sztuki z doskonałą znajomością rynku kolekcjonerskiego i szerokimi kontaktami, prawnicy oraz osoby odpowiedzialne za działania w terenie, czyli oględziny, potwierdzanie tożsamości, negocjacje, współpracę ze służbami czy logistykę związaną ze sprowadzeniem odzyskanych obiektów nieraz z bardzo odległych zakątków świata czy tzw. obszarów trudnych. To wszystko przy stosunkowo niewielkich zasobach kadrowych, co jest wymagające fizycznie i psychicznie, ale przynosi wymierne efekty – odnajdujemy bardzo dużo

FOT. FACEBOOK MKiDN

Elżbieta Rogowska: ukoronowaniem powojennych działań restytucyjnych byłoby odzyskanie „Portretu młodzieńca" Santiego

obiektów. Każdy trop wymaga weryfikacji: musimy ustalić, czy obiekt faktycznie istnieje i czy możemy go namierzyć. Dopiero potem przechodzimy do kolejnych etapów restytucji, czyli potwierdzenia tożsamości dzieła.

Restytucja częściej przypomina partię szachów z prawnikami czy dynamiczny thriller, w którym kluczowe okazują się metody operacyjne wywiadu?
W większości przypadków to połączenie partii szachów, filmu sensacyjnego oraz żmudnej pracy badawczej i urzędniczej. Sukces w tej dziedzinie wymaga kreatywności, przecierania nowych ścieżek, a przede wszystkim zaangażowania wielu osób o różnych kompetencjach, które dobieramy w zależności od potrzeb. To proces niezwykle dynamiczny i tylko w pewnym stopniu przewidywalny – liczba zmiennych sprawia, że musimy reagować błyskawicznie na każdym etapie.

Jak zatem wygląda typowy dzień pracy w Departamencie Dziedzictwa Kulturowego MKiDN?
Zaczynamy dzień tak jak w każdym innym urzędzie. To, co nas odróżnia, to fakt, że nigdy nie wiemy, czym ten dzień się skończy. Praktycznie nie zdarza się, abyśmy w ciągu tygodnia czegoś nie odnaleźli lub nie domykali jakiejś sprawy. Nasza praca to z jednej strony liczne wyjazdy, delegacje i działania w terenie, z drugiej – żmudne analizowanie archiwalnych dokumentów. Każdy dzień jest inny, dlatego osoby, które zaczynają u nas pracę, często zostają z nami na lata. W tym zawodzie nie ma miejsca na nudę czy rutynę.

Jak bardzo algorytmy sztucznej inteligencji, które w sekundy skanują miliony aukcji od Tokio po Buenos Aires, zmieniły waszą pracę?
Dzięki nowym technologiom odnotowujemy lawinowy wzrost liczby obiektów do weryfikacji i spraw do podjęcia. Jeszcze kilkanaście lat temu większość postępowań wszczynaliśmy na podstawie sygnałów zewnętrznych – pochodzących od ekspertów oraz placówek dyplomatycznych. Dziś większość spraw, którymi się zajmujemy, to efekty naszych własnych poszukiwań w sieci.

Czy zdarza się, że zgłasza się do was kolekcjoner świadomy, że ma obiekt pochodzący z grabieży wojennej, i chce się „pozbyć problemu", gdy zaczyna mu się palić grunt pod nogami?
Zdarza się, choć niezbyt często. Zazwyczaj to my pierwsi kontaktujemy się z posiadaczami dzieł – zarówno świadomymi kolekcjonerami, jak i przypadkowymi osobami prywatnymi. Bywa i tak, że druga strona, mając wątpliwości co do pochodzenia posiadanego obiektu, sama stara się wyjaśnić jego proweniencję. Najbardziej jaskrawym i jednym z moich ulubionych przypadków jest historia obrazu „Dzieci w lesie brzozowym nad fiordem Haiko" fińskiego malarza Alberta Edelfelta. Dzieło to nie figurowało w polskiej bazie strat wojennych. Gdy posiadacze zwrócili się do nas z pytaniem o ten obraz, informując, że znaleźli go zwiniętego na strychu w domu pod Łodzią, odpowiedzieliśmy, że nie mamy o nim informacji. Jednak klasa dzieła i tajemnicze okoliczności jego odnalezienia skłoniły nas do głębszych poszukiwań. Trwały one mniej więcej pół roku. W końcu otrzymaliśmy kluczowe informacje od jednego z naszych ekspertów – obraz przed wojną znajdował się w prezydenckiej rezydencji w Spale. Pierwszym dowodem w tej sprawie było niewyraźne archiwalne zdjęcie wnętrza pałacu, na którym płótno widniało w tle. Dzięki cyfrowemu porównaniu fotografii z odnalezionym obiektem zyskaliśmy pewność. Późniejsza dokumentacja potwierdziła, że obraz został sprowadzony do Polski przez cara Aleksandra i zdobił jego letnią rezydencję w Spale. Następnie wyjechał do Rosji i wrócił w wyniku rewindykacji po traktacie ryskim, ponownie znalazł się w Spale, jako część Państwowych Zbiorów Sztuki, by ostatecznie zaginąć w czasie II wojny światowej.

A gdyby nie udało się odnaleźć fotografii? Przy odzyskiwaniu dzieł sztuki zdarza się państwu grać va banque i negocjować zwrot, opierając się jedynie na poszlakach?
Oczywiście. Mamy na koncie kilka sukcesów restytucyjnych, w których jesteśmy absolutnie pewni tożsamości dzieła, mimo że do dziś nie dysponujemy jego przedwojenną fotografią. Czasami dowodem staje się charakterystyczny kształt pieczątki lub fragment nalepki na odwrocie, które powiązane są z konkretną kolekcją. Niekiedy osoby, które chciały ukryć pochodzenie dzieła, zadają sobie nieco więcej trudu i próbują usunąć znaki własnościowe w taki sposób, aby nie były widoczne gołym okiem.
Na szczęście na to również są sposoby. Pomocna jest również analiza twórczości artysty. Sprawdzamy, czy malarz powielał dany motyw, czy stworzył tylko jedno takie przedstawienie, czy istniały repliki autorskie. Przykładem może być piękny obraz Berthy Wegmann zatytułowany „Lato", który wrócił do nas z Danii i obecnie znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dzieło powstało prawdopodobnie podczas pobytu malarki na Dolnym Śląsku. W 1906 r. zakupiło je Śląskie Towarzystwo Artystyczne i przekazało do zbiorów Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Przed 1939 r. płótno wypożyczono do Miejskiej Szkoły Średniej dla Dziewcząt – być może jako element polityki społecznej III Rzeszy promującej macierzyństwo. Nigdy nie odnaleźliśmy przedwojennej fotografii obrazu. Zgromadzenie poszlak i też dowodów, które przekonałyby duńską rodzinę do zwrotu, wymagało ogromu pracy. Kluczowy okazał się precyzyjny opis w przedwojennym katalogu muzeum, który figurował w naszej bazie strat wojennych. Szczerze mówiąc, dawałam tej sprawie niewielkie szanse, a jednak się udało. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli ogłosić odzyskanie kolejnego podobnego obiektu.

Jakich argumentów używa się w konfrontacji z kolekcjonerem, który twierdzi, że nabył dzieło w dobrej wierze, nie znając jego proweniencji? Czy to moment na paragrafy, czy raczej na apel do sumienia i lekcję historii?
Dróg do odzyskania obiektów jest wiele – od prawnych po negocjacyjne. My preferujemy dialog. Najpierw przedstawiamy wyniki naszych ustaleń, które dla kolekcjonerów czy przypadkowych posiadaczy często są kompletnym zaskoczeniem. Prezentujemy dowody potwierdzające tożsamość obiektu oraz fakt, że zaginął on z konkretnych zbiorów. Następnie wyjaśniamy jego status prawny. Przebieg sprawy zależy od wielu czynników. Nie ma dwóch takich samych spraw restytucyjnych. Zawsze jednak pierwszym krokiem jest spotkanie, rozmowa i wyjaśnienie historii dzieła, oczywiście o ile jest to możliwe. Najczęściej daje to pożądane rezultaty, choć negocjacje restytucyjne to szczególny rodzaj negocjacji – nie jest to biznesowa wymiana „dobro za dobro". To, co oferujemy w zamian za zwrot, ma charakter niematerialny. Ważnym elementem negocjacji jest zrozumienie dla emocjonalnego przywiązania posiadacza do obiektu, który przez lata był częścią rodzinnej historii, a okazuje się zrabowanym dobrem kultury. Kilka lat temu po wielu godzinach negocjacji nasz partner spytał mnie, jak długo próbujemy. Odpowiedziałam, że do skutku. I to był moment, w którym zapadła decyzja o zwrocie.

Proces restytucji nie zakłada odkupowania dzieł sztuki przez państwo?
Byłoby to sprzeczne z normami moralnymi i etycznymi. Nie ma zresztą takiej możliwości prawnej. Zwykle obiekt, chociaż znajduje się w obcych rękach i wielokrotnie zmieniał właścicieli, w świetle prawa pozostaje własnością Skarbu Państwa. Jako urzędnicy jesteśmy zobowiązani do dochodzenia tych praw i egzekwowania zwrotu mienia publicznego.

Które z odzyskanych w ostatnich latach dzieł było najbliższe „rozpłynięcia się w niebycie" na czarnym rynku? O ile minut – lub centymetrów – byliśmy od porażki?
E.R.: Takie sytuacje miały miejsce w przypadku niektórych obiektów odzyskanych w ostatnim czasie, ale ze względu na specyfikę tych działań nie mogę ich wskazać dokładnie. Inaczej wygląda sytuacja, gdy obiekt znajduje się w zagranicznych zbiorach muzealnych lub publicznych. Wówczas postępowanie nie jest obarczone taką presją czasu czy ryzykiem utraty dzieła sztuki – możemy negocjować, wymieniać argumenty, czekać na decyzje polityczne lub zmianę miejscowego prawa. Czasami trwa to latami, ale mamy pewność, że dzieło jest odpowiednio zabezpieczone i nie ma ryzyka, że zniknie.

eprasa.pl 822cd49f77

nasz REGION

GOLENIÓW

Dzięki czujności goleniowskich policjantów zatrzymany został mężczyzna poszukiwany do odbycia kary roku pozbawienia wolności. Jak się okazało, to nie był koniec jego problemów – podczas interwencji funkcjonariusze ujawnili przy nim środki odurzające. Mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do zakładu karnego, gdzie odbędzie zasądzoną karę. Za posiadanie narkotyków może mu grozić kolejna kara.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Tną więcej niż muszą? Spór o wycinki pod obwodnicę Polic

Marek Jaszczyński
Region

Temat wycinek drzew prowadzonych w związku z przygotowaniem terenu pod przyszłą obwodnicę Polic wrócił podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Policach. Wątpliwości dotyczą zarówno zakresu prowadzonych prac, jak i wpływu ciężkiego sprzętu na stan lasu oraz terenów rekreacyjnych.

FOT. NADLEŚNICTWO TRZEBIEŻ

Leśnicy zapewniają, że prace związane z przygotowaniem terenu pod budowę obwodnicy Polic prowadzone są wyłącznie na obszarze przewidzianym pod przyszłą inwestycję, zgodnie z obowiązującymi uzgodnieniami oraz dokumentacją projektową

- Spacerując po lesie spotykam się z furią, nie złością, furią mieszkańców z powodu dewastacji. Mieszkańcy mają bardzo poważne wątpliwości, czy realizowane są wyłącznie te niezbędne wyręby, czy przy okazji nie tnie się zdrowych buków i innego drzewostanu - mówiła Ewa Ignaczak, radna KO. - To jest jedna sprawa. Po drugie, ten ciężki sprzęt używany w tej chwili przy wyrębach po prostu dewastuje ścieżki i las. Czy ktoś z ramienia gminy pilnuje, żeby nie było większych zniszczeń niż konieczne?

Radna podkreślała również emocje mieszkańców i znaczenie terenów zielonych dla lokalnej społeczności.

- Mieszkamy w Policach, w mieście chemii i o tereny zielone powinniśmy dbać wyjątkowo. One są dla nas bardzo ważne - dodała.

O odniesienie się do zarzutów poprosiliśmy Nadleśnictwo Trzebież. Jak wyjaśnia nadleśniczy Grzegorz Wojtkowiak, prace związane z przygotowaniem terenu pod obwodnicę prowadzone są wyłącznie w granicach inwestycji i zgodnie z dokumentacją projektową oraz uzgodnieniami.

- Jeśli poza tym terenem widoczne są działania, mają one związek z prowadzoną tam standardową gospodarką leśną - podkreśla. - Gospodarka leśna obejmuje różne rodzaje cięć i nie sprowadza się jedynie do usuwania drzew chorych. To także planowe odnawianie i przebudowa lasu.

Gospodarka leśna obejmuje różne rodzaje cięć i nie sprowadza się jedynie do usuwania drzew chorych. To także planowe odnawianie lasu

Jak dodaje, w ramach długofalowego planowania prowadzi się wymianę pokoleń drzew oraz dostosowanie składu gatunkowego do zmieniających się warunków klimatycznych. W niektórych przypadkach usuwane są również drzewa zdrowe, aby umożliwić rozwój nowego drzewostanu.

Nadleśnictwo zapewnia, że wszystkie działania są planowane i nadzorowane przez specjalistów, a używany sprzęt ma ograniczać wpływ na glebę i roślinność. Jednocześnie leśnicy przyznają, że przejściowych przekształceń terenu nie da się całkowicie uniknąć.

- Z czasem teren ulega naturalnej regeneracji, wspieranej przez leśników. Las funkcjonuje w długiej perspektywie, dlatego to, co dziś wygląda jak ingerencja, w rzeczywistości jest początkiem procesu jego odnowy - podkreśla nadleśnictwo.

Instytucja deklaruje też otwartość na dialog z mieszkańcami i samorządami. W najbliższym czasie planowane są spotkania informacyjne dotyczące zasad prowadzenia gospodarki leśnej i zakresu prowadzonych prac.
©℗

„Moja krew - moja Ojczyzna". Zapraszamy na piknik na Wałach Chrobrego

Marek Jaszczyński
Nasz patronat

W drugi weekend maja szczecińskie Wały Chrobrego zamienią się nie tylko w centrum rozrywki, ale przede wszystkim w miejsce realnej pomocy. Przy ul. Jarowita - za Muzeum Narodowym w Szczecinie - odbędzie się piknik patriotyczno-zdrowotny „MOJA KREW - MOJA OJCZYZNA". To wyjątkowe połączenie świętowania z ideą promowania zdrowia i honorowego krwiodawstwa.

Wydarzenie odbędzie się w godzinach 11-15, w dniach 9-10 maja 2026 roku w samym sercu Szczecina. To propozycja dla wszystkich, którzy chcą spędzić czas w rodzinnej atmosferze, a przy okazji zrobić coś ważnego dla innych. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie jest wyrazem nowoczesnego patriotyzmu - opartego na trosce, solidarności i realnym wsparciu potrzebujących.

FOT. ARCHIWUM

Zapraszamy 9 i 10 maja

Piknik ma na celu przede wszystkim zachęcanie do oddawania krwi oraz rejestracji potencjalnych dawców szpiku, a także budowanie świadomości w zakresie znaczenia pomocy drugiemu człowiekowi. Piknik będzie również okazją do spotkania z przedstawicielami służb mundurowych i zapoznania się z ich codzienną służbą, a całość ma mieć otwarty i rodzinny charakter, skierowany do mieszkańców w każdym wieku.

Na uczestników, którzy zdecydują się oddać krew, czekają drobne upominki. Wstęp na teren pikniku oraz wszystkie atrakcje są bezpłatne.

Ważne: osoby chcące oddać krew muszą mieć przy sobie ważny dowód osobisty.

Ciągłe wyboczenia szyn na ul. Wyszyńskiego

Marek Jaszczyński
Szczecin

Kłopoty z wyboczeniami szyn na ulicy Wyszyńskiego w Szczecinie mogą wracać każdej wiosny. Jak przyznają Tramwaje Szczecińskie, jedynym trwałym rozwiązaniem byłby generalny remont.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

2 i 3 maja doszło do kolejnych awarii torowiska. Doraźne naprawy to zdecydowanie zbyt mało

To już niemal „wiosenna tradycja" - problem powtarza się od co najmniej trzech lat, gdy wraz ze wzrostem temperatury dochodzi do wyboczeń torowiska. - Torowisko z dwóch stron ograniczone jest konstrukcjami betonowymi, w związku z czym szyna nie ma gdzie się wydłużyć. Dodatkowo wzniesienia i łuk pionowy zmniejszają sztywność szyny w osi pionowej - wyjaśnia Wojciech Jachim, rzecznik Tramwajów Szczecińskich.

Spółka podkreśla, że podejmowano działania doraźne. W ubiegłym roku wykonano m.in. zalanie tuneli szynowych materiałem poliuretanowym, co miało pomóc w utrzymaniu właściwego rozstawu torów i ograniczyć problem wyboczeń. Efekty - jak się okazuje - są tylko częściowe.

- Całkowite wyeliminowanie zjawiska możliwe jest wyłącznie poprzez generalny remont torowiska - zaznacza Jachim. - W tegorocznym budżecie miasta nie zabezpieczono jednak środków na realizację tego zadania. ©℗

REKLAMA 0011517533

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA STARGARD

na sprzedaż nieruchomości w I przetargu ustnym nieograniczonym

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości oznaczone według księgi wieczystej jako:

1. Nieruchomość gruntowa niezabudowana **nr 62/26** o powierzchni **0,1011 ha** położona w obrębie 19 miasta Stargard przy ul. Generała Tadeusza Kutrzeby.
   Cena wywoławcza wynosi: 250 000,00 zł (dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)
   Do ceny nieruchomości uzyskanej w licytacji przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23%
   Wadium: 25 000,00 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych 00/100).
2. Nieruchomość gruntowa niezabudowana **nr 62/29** o powierzchni **0,0951 ha** położona w obrębie 19 miasta Stargard przy ul. Bohaterów Monte Cassino.
   Cena wywoławcza wynosi: 247 000,00 zł
   (dwieście czterdzieści siedem tysięcy złotych 00/100)
   Do ceny nieruchomości uzyskanej w licytacji przy sprzedaży zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23%
   Wadium: 24 700,00 zł (dwadzieścia cztery tysiące siedemset złotych 00/100).

Wadia winny być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).
Przetargi odbędą się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 9 czerwca 2026 r.** w następującej kolejności:
1) działka nr **62/26** o godz. 10:00;
2) działka nr **62/29** o godz. 10:30;
Zgodnie ze zmianą planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącą terenu w rejonie ulic: Władysława Broniewskiego, Armii Krajowej, 5 Marca oraz obejścia południowego miasta w ciągu drogi ekspresowej S-10, przyjętą uchwałą Nr X/112/2003 Rady Miejskiej w Stargardzie Szczecińskim dnia 26 sierpnia 2003 r., działki położone są na terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej – symbol w planie **23.MJ.**
Przed przystąpieniem do przetargów należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnych ogłoszeniach wywieszonych na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonymi w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipstargard.pl, na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29, Punkt Obsługi Klienta, tel. 91 819-24-45.

eprasa.pl 822cd49f77

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 5.05.2026

Majdan, Stolarczyk i inni inwestują w sport przy Jasnych Błoniach

Agata Maksymiuk
Szczecin

Przedsiębiorcy ze Szczecina łączą siły z dawnymi piłkarzami Pogoni. Cel - stworzyć miejsce w Szczecinie łączące kulturę i sport. Sport w tym przede wszystkim - padel.

Nieoficjalna nazwa projektu to „Orły Park", a jego otwarcie zaplanowano na najbliższy sezon letni. - Nie mam wątpliwości, że to miejsce będzie przyciągać ludzi i skupiać wokół siebie uwagę - zaznaczył Radosław Majdan, który dołączył do zarządu „Orłów".

„Orły Park" to inwestycja, która ma przywrócić do życia teren przy Jasnych Błoniach po minigolfie. Stoją za nią przedsiębiorcy ze Szczecina: Przemysław Kazaniecki, współwłaściciel projektu Ogrody Śródmieście i Dawid Golema, członek Golema Group.

Podczas konferencji prasowej potwierdzono wcześniejsze zapowiedzi dotyczące zagospodarowania 6,5 tys. mkw działki przy Ogińskiego. Powstaną tu m.in. całoroczne korty do padla - które mają stać się symbolem tego miejsca, ścianka wspinaczkowa oraz strefy do jogi i pilatesu. Inwestorzy myślą również o współpracy z lokalnymi klubami biegowymi i organizacją wydarzeń treningowych, a także wprowadzeniu punktów gastronomicznych.

- Wierzę, że zarząd w składzie: Maciej Stolarczyk, Olgierd Moskalewicz, Radosław Majdan, Dawid Golema i ja to gwarancja jakości i rozwoju tego miejsca - powiedział Przemysław Kazaniecki.

- Dla mnie to miejsce jest cegiełką, którą my, piłkarze Pogoni, możemy dołożyć do rozwoju miasta - powiedział Radosław Majdan. - Nie mam wątpliwości, że to miejsce będzie przyciągać ludzi i skupiać wokół siebie uwagę. Padel, jest dla mnie fenomenem. Nie znam drugiej tak dynamicznie rozwijającej się dyscypliny sportu.

Padel to dyscyplina łącząca elementy tenisa i squasha rozgrywana na ogrodzonym korcie. Gra toczy się najczęściej w deblu, a charakterystycznym elementem jest wykorzystywanie ścian, od których można odbijać piłkę w trakcie wymiany.

FOT. AANDRZEJ SZKOCKI

Radosław Majdan z dziennikarką Głosu Agatą Maksymiuk podczas prezentacji.

Budżet Szczecina. Wydatki 300 milionów zł wyższe

Mariusz Parkitny
Szczecin

Szykują się duże zmiany w budżecie Szczecina. Aż o ponad 300 mln zł zwiększą się wydatki. Sprawdziliśmy na co. Jest kilka ciekawych rzeczy.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dochody mają być zwiększone o 93,5 mln zł. Wrażenie robi kwota wydatków - 304,9 mln zł, w tym 277 mln zł na inwestycje.

Projekt zmian jest już gotowy. Co wiemy teraz? Dochody mają być zwiększone o 93,5 mln zł. Wrażenie robi kwota wydatków - 304,9 mln zł, w tym 277 mln zł na inwestycje. Jest oczywistym, że to prowadzi do powiększenia dziury budżetowej o 211, 3 mln zł. Władze Szczecina zapewniają, że to nie problem, bo mamy z czego go pokrywać.

Przyjrzyjmy się więc niektórym wydatkom-inwestycjom.

7,5 mln zł rezerwa celowa na usługi transportowe. To całkiem nowe zadanie. Sprowokował je kryzys paliwowy wywołany wojną na Bliskim Wschodzie, który pociągnął za sobą wzrost ceny paliw. Dlatego rezerwa ma zabezpieczać nieprzewidziane wydatki na usługi transportowe związane ze wzrostem cen paliw

1 mln zł na zakup radiowozu. To element zadania związany z zabezpieczenia środków na zakup sześciu do ośmiu nowoczesnych pojazdów służbowych dla funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie. Finansowanie w układzie 50/50 tj. przy wkładzie własnym z lokalnego funduszu Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie

200 tys. zł na schrony, a konkretnie zwiększenie kwoty na opracowanie Programu Funkcjonalno - Użytkowego dla inwestycji pn. „Budowa obiektu zbiorowej ochrony - ukrycia, mogącego pełnić funkcję parkingu podziemnego, między ul. E. Romera a ul. T. Zawadzkiego.

235 tys. zł więcej (do kwoty 1,3 mln zł) w związku z otrzymaniem dofinansowania na zakup dwóch pojazdów elektrycznych do ekopatrolu.

500 tys. zł. - zakupy inwestycyjne Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej. Zwiększenie w celu sfinansowania wkładu własnego na zakup nowego ciężkiego samochodu ratowniczo - gaśniczego na potrzeby Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 3 Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej.

638 tys. na odbetonowanie terenu Pałacu Młodzieży, w tym na realizację robót budowlanych polegających na stworzeniu wielofunkcyjnego ogrodu - parku kieszonkowego na terenie Pałacu Młodzieży PCE.

600 tys. zł. - budowa instalacji fotowoltaicznej na kąpielisku Arkonka. To przeniesienie środków z 2025 roku na sfinansowanie zawartej umowy na wykonanie instalacji

3,2 mln zł - dodatkowo w celu sfinansowania opracowania dokumentacji projektowej dla zwycięskiej pracowni w konkursie na opracowanie koncepcji urbanistyczno - architektonicznej nowej siedziby Teatru Współczesnego w Szczecinie.

20 mln zł na modernizację Trasy Zamkowej. W tym 3,8 mln zł na konieczne prace budowlane.

1,2 mln zł na modernizację zatok autobusowych

Dla naszych maturzystów egzamin z języka polskiego nie był trudny

Leszek Wójcik
Dokończenie ze str. 1

Tegoroczne matury rozpoczęły się tuż po długim weekendzie. Uczniowie przeważnie przeznaczyli go na powtórki. W poniedziałek w większości przyszli do szkoły ponad godzinę wcześniej. Długo przed godz. 9 ustawiali się przed salami, w których miał się odbywać egzamin. Zdający bowiem, zanim wszedł, musiał się wylegitymować i wybrać numer ławki.

Co mógł ze sobą wnieść na salę?

- Nic - zapewniała Ewa Budziak, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 1 przy al. Piastów. - Jedynie długopis z czarnym wkładem.

Najczęściej na ławkach widzimy po 4-5 długopisów (na wszelki wypadek) - często pożyczonych, na szczęście. Stoją też małe buteleczki z wodą. I to wszystko - tylko uczniowie z Ukrainy mogli mieć ze sobą słownik. W każdej sali porządku pilnowali przewodniczący zespołów nadzorujących. O opinie o egzaminie poprosiliśmy abiturientów LO 9. Tymon z klasy biologiczno-chemicznej.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dziś egzamin z matematyki. Dodatkowo, w późniejszych terminach wszyscy tegoroczni abiturienci przystąpią do matury z wybranego przez siebie języka obcego

- Jak poszło? Spoko. Nie było aż tak źle. Nawet test historyczno-literacki też w sumie był OK. Tylko, niestety, była Ferdydurke. Ale bez obaw, na pewno się zda, pytanie tylko na ile?

Mikołaj z klasy o profilu lingwistycznym przyznaje, że idealnie trafił na tematy. A jutrzejszą matematyką zupełnie się nie stresuje.

- Myślę, że jestem dobrze przygotowany.

Jak spędził weekend?

- Nauka była do piątku. W sobotę i niedzielę... grill i spacer ze znajomymi.

- A ja zakuwałam. Wolałam powtórzyć. Nie żałuję. Dzisiaj jak już otworzyłam arkusz, poczułam się dużo pewniej - mówi nam Marysia.

We wtorek egzamin z matematyki. Dodatkowo, w późniejszych terminach wszyscy tegoroczni abiturienci przystąpią do matury z wybranego przez siebie języka obcego nowożytnego oraz jednego przedmiotu dodatkowego na poziomie rozszerzonym.

Matura to także egzaminy ustne, z języka polskiego oraz języka obcego.

Tegoroczna matura potrwa do 21 maja.

Wyniki: 8 lipca.

eprasa.pl 822cd49f77

Choroby rzadkie przestają być niewidzialne. Naukowcy z Poznania badają ich mechanizmy

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Choroby rzadkie choć pojedynczo wystepują u niewielkiej liczby pacjentów, łącznie dotyczą setek milionów ludzi na całym świecie.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Badania nad chorobami rzadkimi są jednym z ważnych obszarów działalności poznańskiego IChB PAN

Postęp genetyki sprawia, że coraz więcej z nich przestaje być medyczną zagadką. W badaniach nad ich mechanizmami uczestniczą także naukowcy z Instytutu Chemii Bioorganicznej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (IChB PAN).

Chorobą rzadką określa się schorzenie, które dotyka nie więcej niż 5 osób na 10 tysięcy mieszkańców. Jeszcze rzadszą kategorią są choroby ultrarzadkie - czasem diagnozowane zaledwie u kilkudziesięciu pacjentów na świecie.

Szacuje się, że około 80 procent chorób rzadkich ma podłoże genetyczne. Oznacza to, że ich przyczyną są zmiany w DNA - mutacje, które zaburzają funkcjonowanie komórek i całych układów organizmu. Aż 70 proc. pacjentów chorujących na choroby rzadkie to dzieci.

- Genom człowieka został opisany ponad 20 lat temu, ale to nie znaczy, że rozumiemy funkcję wszystkich genów. W naszym DNA mamy około 20 tysięcy genów kodujących białka, a znaczenie chorobowe przypisane jest tylko części z nich. Niektóre mutacje, zwłaszcza bardzo rzadkie, przez lata „czekają" na swoją interpretację - tłumaczy dr hab. Monika Piwecka, biolog molekularna z IChB PAN.

To właśnie dlatego diagnoza wielu pacjentów pojawia się dopiero po latach. Nie dlatego, że wcześniej popełniono błąd, lecz dlatego, że nauka nie dysponowała jeszcze odpowiednią wiedzą lub technologią. - W genetyce pojedynczy przypadek nie daje pełnego obrazu. Dopiero gdy kilka ośrodków na świecie opisze podobnych pacjentów, zaczynamy widzieć wspólny mianownik. To jest proces budowania wiedzy krok po kroku - podkreśla badaczka.

Diagnostyka przyspieszyła, wiedza wciąż się buduje

Jeszcze 25 lat temu odczytanie pierwszego genomu człowieka kosztowało setki milionów dolarów. Dziś takie badanie można wykonać w ciągu kilku dni, a jego koszt spadł do kilkuset dolarów. - Potrafimy dziś znacznie szybciej i dokładniej identyfikować mutacje. Mamy technologie pozwalające sekwencjonować całe genomy, ale wyzwaniem pozostaje interpretacja danych. Każdy genom zawiera tysiące wariantów genetycznych i trzeba ustalić, które z nich są rzeczywiście chorobotwórcze - mówi dr hab. Piwecka.

Zdarza się, że mutacja uznana wcześniej za nieistotną, po kilku latach zostaje powiązana z konkretną chorobą. Bazy danych są stale aktualizowane, a wiedza rośnie wraz z każdym nowym przypadkiem.

Dobrym przykładem jest gen CRELD1, o którym nie tak dawno pisaliśmy w „Głosie Wielkopolskim". Przez lata kojarzono go głównie z wadami serca. Dopiero niedawno, dzięki analizie większej grupy pacjentów i nowoczesnym metodom sekwencjonowania, powiązano mutacje w tym genie także z ciężkimi zaburzeniami neurologicznymi i wieloukładowymi.

- Każdy nowy pacjent wnosi ogromną wartość poznawczą. Dzięki temu możemy zrozumieć mechanizm choroby i w przyszłości myśleć o terapii przyczynowej - podkreśla naukowczyni.

Syndrom Argonaute. Ultrorzadka choroba

Jednym z przykładów ultrarzadkich schorzeń jest tzw. syndrom Argonaute, związany z mutacjami w genach AGO1 i AGO2. To choroba neurorozwojowa, która została opisana dopiero kilka lat temu. Powoduje ona m.in. opóźnienie rozwoju psychoruchowego u dzieci, upośledzenie intelektualne, zaburzenia mowy, często występujące zaburzenia odżywiania i zachowania autystyczne oraz problemy neurologiczne (np. napady padaczkowe) wymagające stałej opieki.

Jeszcze 6 lat temu nie znano w ogóle tych mutacji. W tatach 2020-2025 roku na świecie zidentyfikowano ponad stu pacjentów, z czego 14 przypadków dotyczy Polski - te dane pochodzą z AGO Alliance Poland, fundacji powołanej w Polsce w 2024, która edukuje i wspiera rodziny oraz działa na rzecz rozwoju innowacyjnych terapii genowych dla dzieci dotkniętych chorobami rzadkimi.

- Ta liczba rośnie nie dlatego, że choroba występuje częściej, ale dlatego, że mamy lepszą diagnostykę. Coraz więcej mutacji jesteśmy w stanie wykryć i prawidłowo zinterpretować - wyjaśnia dr hab. Piwecka.

W IChB PAN to właśnie jej zespół włączył się w badania dotyczące odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób mutacje w genach AGO zaburzają funkcjonowanie komórek nerwowych. Naukowcy przyglądają się przede wszystkim regulacji ekspresji genów - procesu decydującego o tym, które geny są aktywne w danej komórce.

- Każda komórka naszego ciała ma ten sam zestaw genów, ale inne geny są aktywne w komórkach nerwowych, a inne w np. w komórce wątroby czy skóry. My w zespole koncentrujemy się na tym, jak procesy ekspresji genów są regulowane i co się dzieje, gdy mutacja zakłóca tę regulację. Chcemy zrozumieć, dlaczego prowadzi to do konkretnych objawów i jak można temu przeciwdziałać - mówi badaczka.

Poznań wśród ośrodków badających choroby rzadkie

Badania nad chorobami rzadkimi są jednym z ważnych obszarów działalności poznańskiego instytutu. Oprócz syndromu Argonaute naukowcy pracują także nad innymi schorzeniami neurologicznymi, w tym ataksjami rdzeniowo-móżdżkowymi, chorobą Huntingtona, dystrofią miotoniczną oraz chorobami mitochondrialnymi. Celem tych badań jest nie tylko poznanie mechanizmów chorób, ale również poszukiwanie nowych terapii i biomarkerów, które pozwolą szybciej stawiać diagnozę.

W przypadku chorób ultrarzadkich wyzwaniem jest nie tylko złożoność biologiczna, ale także niewielka liczba pacjentów. - Na niektórych chorobach pracują dziesiątki laboratoriów na świecie, a nad innymi zaledwie kilka. To pokazuje, jak ogromnym wyzwaniem są choroby ultrarzadkie i jak ważna jest współpraca międzynarodowa - mówi dr hab. Monika Piwecka. ©℗

AUTOREKLAMA 0111517079

eprasa.pl 822cd49f77

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

– Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności – mówił premier. – Wielkiej Brytanii zależy też na tym – i Polska jest tutaj wyważonym partnerem – aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej – zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywnego zacieśnienia więzi z Unią Europejską.

PRZEMYŚL

Nie żyje abp Józef Michalik

FOT. L. SOLSKI

W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej. Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemyślu.

DROGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych – poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Odnotowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku" – poinformował policjant.

Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednośladami – zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi – ogłosił włoski rząd.

> *Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce*
>
> **Władysław Kosiniak-Kamysz** wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość" oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?".

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test – Język polski w użyciu" (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki" (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny – rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki" Bolesława Prusa i „Ferdydurke" Witolda Gombrowicza.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były na tyle przyjemne, że nie powinny powodować problemów.

– Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarkę, społeczeństwo, relacje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki – ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

– To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materiał jest tajny i pozostał tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urządzenie komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor to wychwyci, to na pewno unieważni egzamin tej osobie – powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. – W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury – zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienci zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym.
PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakupy sprzętu wojskowego – poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem" umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczy w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka powiedziała, że w ciągu kilkudziesięciu godzin rząd podpisze tę umowę. – Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza do spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina – dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

eprasa.pl 822cd49f77

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

– Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych – oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

– Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych – powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych". Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze za wcześnie, by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi".

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrywkowe kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziewięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości. PAP

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/ARCHIWUM

Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w tranzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiekolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną zaatakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz" – napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować" na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi" – dodano w oświadczeniu.

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz

FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od poniedziałku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność".

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczyciele pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy" – czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otworzenie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę – ocenił. PAP

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych – podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

– Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego – powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów" i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów".

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

Zełenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodymyr Zełenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać" w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

– To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. I my powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji – powiedział.

Zełenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

– Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Wołodymyr Zełenski na szczycie w Erywaniu

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej – podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

– Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być współpracą prawdziwą – oświadczył.

– Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej – dodał.

Zełenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciskana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

– Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Pomysł odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania – ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

– I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co zrobimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęci i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami – oświadczył Zełenski. PAP

eprasa.pl 822cd49f77

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,25	4,63	4,92	2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selena, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 złotych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę". Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji". Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko".

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przeciwnie.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie", ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerw mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem.

- Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej", lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki"), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania".

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©℗

KRZYSZTOF DOMARECKI

FOT. SELENA.COM

Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selena. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 – 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

eprasa.pl 822cd49f77

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexus Interneticus, który jest botem – asystentem AI. Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa – mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?
Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczogodzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI" w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywą uczenia się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdrożeniami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczemy od razu na głęboką wodę.

FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów – mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?
Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexus Interneticus, który jest botem – asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powtarzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drenujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warte podkreślenia – wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzą u nas ludzie. Jednak AlexAi odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?
Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła – klientowi zdecydowanie bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?
Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęściej krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?
W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?
Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?
Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmuje wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebować pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?
Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa", z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmieni, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI. ©℗

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy – gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą" problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100 tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie – wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł", testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze" to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze" jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga koordynacji wielu ekip: od monterów okien po instalatorów pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy"

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest montowanie urządzeń, które generują tzw. „rachunki grozy". Wiceprezes stanowczo odpiera te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty – jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności", radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy" – mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szerszy aspekt działalności firmy – bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid" (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie" obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wymontowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku".

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną. ©℗

eprasa.pl 822cd49f77

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 5.05.2026

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekoniunktury na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Strefie Biznesu Robert Stobiński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stibiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejnego. - Klient może go zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach - powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek popytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©℗

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno drogą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przełożyć się na całą sieć dostaw.

- Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerw w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowce. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójdą ceny. Na pewno nie jest to moment, w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mechanizmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jednak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony wynikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©℗

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

eprasa.pl 822cd49f77

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. – Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne – mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelniania systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.

FOT. 123RF

Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutacje za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

– Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne – mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele – mimo posiadania zezwolenia na pracę – nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego. Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowe dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektem może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

– Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa – dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©℗

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. – W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolenie z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł – wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kilkanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym" – czytamy w raporcie.

– W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

– Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wykonuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE – dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki – jak podają autorzy raportu – wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający – dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem – mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

– Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz odpowiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem – mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych – poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą.

„Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska – Anglia" – czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych" – czytamy w ogłoszeniu.pert BCC ds. rynku transportowego. ©℗

eprasa.pl 822cd49f77

Nie pozwalam, żeby przeszłość wpływała na mnie, na moje wybory, pozwalam przyszłości działać

Anna Rusowicz w Plotku Fot. Anna Kaczmarz

Z ŻYCIA GWIAZD

Sylwia Bomba dba o przyszłość
Celebrytka nie ukrywa, że jej siedmioletnia córka zarabia. Obecność Tosi w reklamach nie oznacza wykorzystywania jej wizerunku. Wszystkie zarobione przez nią pieniądze odkładane są na jej przyszłość. – Tosia ma też już za sobą pierwszą pracę w dubbingu. Również pieniądze, które tam zarobiła, wpływają na jej konto – mówi Bomba w Party.

Katarzyna Zillmann trzyma mocno
Słynna wioślarka i Janja Lesar od czasu wspólnego udziału w „Tańcu z Gwiazdami" są nierozłączne. Teraz pochwaliły się nagraniem, na którym prezentują sensualny taniec z opisem: „Słyszysz moje słowa w swoim ciele. To mój prezent dla ciebie. Odczuwam twój dotyk i oddaję zrozumienie. Trzymam cię mocno i czule".

Agnieszka Chylińska ma dobrego ducha
Piosenkarka wielokrotnie podkreślała, że z menedżerką poza współpracą zawodową łączy ją również serdeczna przyjaźń. W minionym tygodniu Chylińska uczciła urodziny Joanny, publikując w sieci życzenia dla niej. „Od ponad 20 lat jest dobrym duchem moich wszelkich spraw, planów. Wyciągnęła do mnie dłoń w momencie, kiedy nikt we mnie nie wierzył. (...) Dziewczyna, która zawsze miała oczy wokół głowy. Wyczuwająca fałsz i złe intencje" – napisała.
(GZL) Fot. Radosław Brzostek

W TELEWIZJI

Dziedzictwo krwi
TV Puls, 20:00
Po wyjściu z więzienia John Link stara się trzymać z dala od kłopotów. Cały czas próbuje również nawiązać kontakt ze swoją nastoletnią córką. Wkrótce 17-latka, której John nie widział od lat, staje w jego drzwiach. Okazuje się, dziewczynę ściga meksykański gang narkotykowy. Lydia ma nadzieję, że ojciec jej pomoże.

Piłka nożna: Liga Mistrzów UEFA
TVP 1, 20:55
Ostatnia prosta do finału Ligi Mistrzów w Budapeszcie 30 maja. W półfinałowym rewanżu Arsenal zmierzy się z Atletico Madryt. Walka będzie wyrównana, bo pierwszy mecz zakończył się remisem 1:1. Wygrany w finale powalczy z PSG lub Bayernem.

Katastrofa Air India. Jak do tego doszło?
TVP Dokument, 22:20
Dokument analizuje katastrofę lotu Air India 171 z czerwca 2025 roku, w której zginęło 260 osób. Przedstawia najnowsze dowody, nagrania z kokpitu oraz teorie ekspertów.

Córki dancingu
TVP 2, 23:25
Dwie nastolatki trafiają do świata warszawskich dancingów lat 80. XX w. Nie są zwyczajnymi dziewczynami, lecz syrenami, które próbują zrozumieć, czym jest bycie kobietą. Stają się sensacją stolicy.

KRZYŻÓWKA NR 67

Poziomo:
1) zbiornik magazynujący wodę,
5) świadome wprowadzanie innej osoby w błąd,
9) „… Europy", polski zespół rockowy,
10) wystające części piły,
12) pisemny dowód kasowy,
14) ostatni przystanek tramwaju,
15) miasto w województwie małopolskim,
17) … Lupin, czarodziej półkrwi z cyklu „Harry Potter",
18) połowica ssaka z łopatami,
21) najstarszy w rodzinie,
23) szlakowy osady wioślarskiej,
28) aktorka z filmu „Planeta singli",
29) wafel przekładany kremem,
32) wyższy duchowny katolicki,
36) niejedno w drapaczu chmur,
37) wczasowicz pod gruszą,
38) pożyteczna, drapieżna muchówka,
39) … domowa, czyli świnka morska,
40) nie umie pisać i czytać.

Pionowo:
1) redakcyjny lub sportowy,
2) bohater dowcipów o Wąchocku,
3) karpiowata ryba słodkowodna,
4) skorupiak z arktycznych wód,
5) ciasto biszkoptowe z bakaliami, polane lukrem,
6) marynarz z rosyjskiego pancernika,
7) chorobliwe ruchy mięśni twarzy i kończyn,
8) noworodek, maleństwo,

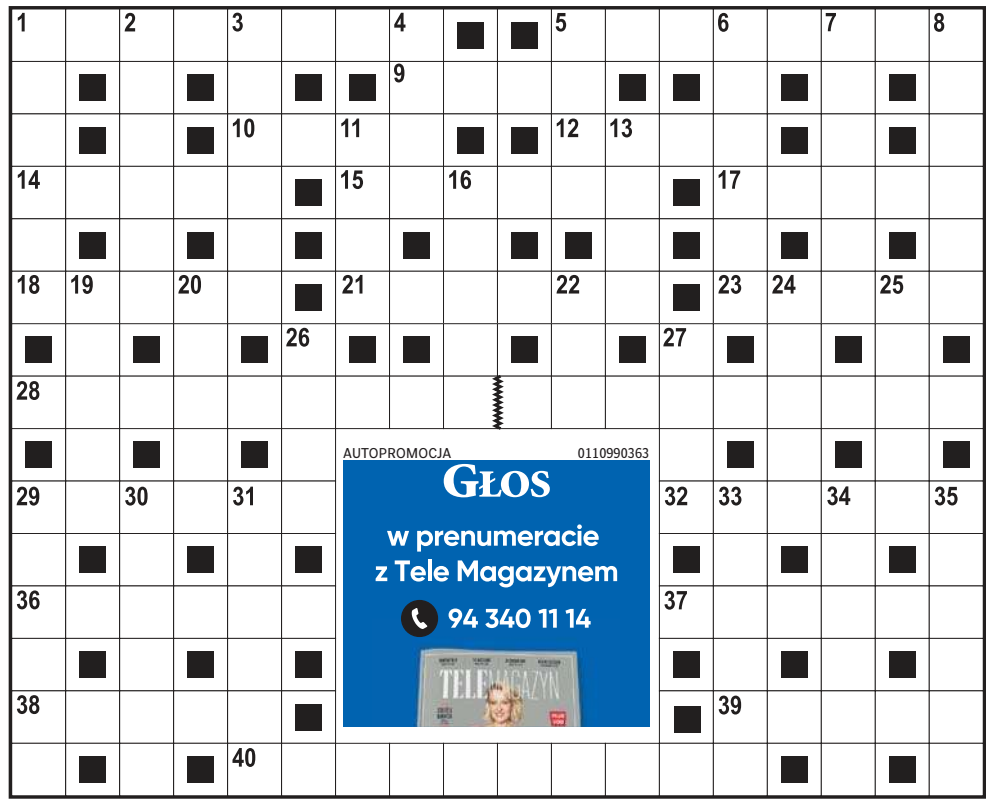

11) domena Tomasza Adamka,
13) motyw na tkaninie, deseń,
16) tkanina o rzadkim splocie używana jako podkład do haftowania,
19) wewnętrzny lub prasowy,
20) kolekcja znaczków,
22) jedwabny pas przepasujący kimono,
24) miejsce akcji „Iliady",
25) brunatna farba z glinki,
26) pospolity chwast polny,
27) rozwiązał zagadkę Sfinksa,
29) opakowanie leku, fiolka,
30) ryba, która może porazić prądem,
31) wielkie cierpienie, mordęga,
33) trzeszczka w stawie kolanowym,
34) dawny podatek gruntowy,
35) stan w USA, drugi pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 66

M	O	P	S	■	Z	■	S	■	K	A	P	O	K	■	O	■	H
■	K	■	K	L	I	N	I	K	A	■	R	■	R	A	J	Z	A
D	O	D	O	■	M	■	K	■	M	Ł	A	W	A	■	C	■	L
■	L	■	D	I	A	S	K	O	P	■	W	■	J	■	O	■	I
P	I	L	A	W	■	■	I	■	A	P	I	S	■	K	W	E	F
■	C	■	■	A	N	E	M	O	N	■	D	■	S	■	I	■	A
J	A	Z	O	N	■	D	■	■	I	■	Ł	■	Ł	A	Z	I	K
A	■	U	■	O	F	I	A	R	A	Ł	O	S	U	■	N	■	S
W	Y	L	E	W	■								■	P	Ł	A	Z	Y
O	■	U	■	■	K								■	S	■	B	■
R	U	S	Ł	A	N								S	K	R	Z	Y	P
■	Ł	■	Ó	■	I								O	■	D	■	S	■
D	U	N	D	E	E								P	I	E	C	Z	A
■	D	■	K	■	J								O	■	S	■	K	■
G	A	Ż	A	■	A	D	I	U	T	A	N	T	■	T	R	O	Ć	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak, by nie brać na siebie cudzych problemów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że warto wykorzystać ją w pracy lub rozwijaniu pasji.
Baran (21.03 - 19.04)
Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że ktoś zauważy Twoją determinację i doceni wysiłek.
Byk (20.04 - 20.05)
Czas na odrobinę spontaniczności. Horoskop dzienny mówi, że nowe doświadczenie może przynieść inspirację oraz radość.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie właściwą drogę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie ignorować znaków, które pojawią się wokół Ciebie.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach możliwa, jeśli wyrazisz swoje potrzeby jasno i bez wahania. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada udany dzień.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że małe zmiany przyniosą większe korzyści, niż myślisz.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać to i zrobić krok naprzód w ważnej sprawie.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć czas dla siebie i zadbać o wewnętrzną równowagę.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Rozmowy będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny zapowiada, że możesz usłyszeć coś, co zmieni Twoje spojrzenie na ważną sprawę.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój przyniesie dobre decyzje finansowe. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się powiedzieć „nie".
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że ktoś doceni Twoją szczerość i zaangażowanie.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 822cd49f77

AI pomaga nam w pracy, ale budzi obawy

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Sztuczna inteligencja coraz silniej wpływa na sytuację na rynku pracy w Polsce. Prawie 70 proc. zatrudnionych deklaruje, że AI ułatwia im realizację zadań, ale tylko 33 proc. pracodawców widzi wzrost efektywności dzięki jej wykorzystaniu.

Jednocześnie 48 proc. zatrudnionych obawia się o przyszłość swojej pracy w obliczu automatyzacji. Badanie Randstad Workmonitor 2026 pokazuje też rosnącą presję na dostosowanie kompetencji. 48 proc. pracowników w Polsce spodziewa się w 2026 roku automatyzacji części swoich zadań. Oznacza to, że potrzeba adaptacji, przy jednoczesnym ryzyku zastępowalności, staje się jednym z kluczowych wyzwań na naszym rynku pracy. W nastrojach pracowników widać też, że poczucie stabilności zawodowej coraz częściej budują relacje z przełożonymi i autonomia pracy.

64 procent Polek i Polaków odczuwa ułatwienie w pracy dzięki dostępności narzędzi AI (globalnie 62 proc.). W ciągu ostatniego roku wdrażanie tych technologii w firmach w Polsce zadeklarowało jednak tylko 38 proc. pracodawców (63 proc. na świecie). To pokazuje, że mocno odbiegamy od średniej globalnej. Prawie co drugi zatrudniony deklaruje niskie zaangażowanie AI w codzienne zadania, ale tylko 41 proc. zaznacza, że może rozwijać umiejętności w zakresie obsługi tych narzędzi. Jednocześnie polscy pracodawcy pozostają dość sceptyczni: tylko 33 proc. widzi wzrost efektywności dzięki wdrożeniu sztucznej inteligencji.

Prawie połowa badanych pracowników w Polsce obawia się, że technologia ich zastąpi (48 proc., 41 proc. globalnie). Wśród pokolenia Z takie ryzyko przewiduje nawet co drugi respondent. Jednocześnie 20 proc. badanych firm w Polsce zamierza ograniczyć rekrutacje na juniorskie stanowiska w 2026 roku. Na świecie odsetek ten jest prawie dwukrotnie wyższy i wynosi 38 proc.

FOT. 123RF

Zaufanie to podstawa rozwoju. Liderzy przewodnikami w czasach niepewności

Globalnie aż 95 proc. firm prognozuje w 2026 roku wzrost swoich przedsiębiorstw, jednak tylko połowa talentów podziela ten entuzjazm. W Polsce 70 proc. liderów mówi, że ich organizacja w 2026 roku znajdzie się na ścieżce rozwoju. Optymizm wśród pracowników jest mniejszy niż u pracodawców, ale nadal większość, bo prawie 60 proc. z nich uważa, że ich firma rozwija się w dobrym kierunku (globalnie 51 proc.).

Rozwój technologii i wzrost przedsiębiorstw, przekłada się bezpośrednio na konieczność adaptacji pod presją ekonomiczną. Na rozwój pracowników wewnątrz organizacji duży wpływ ma zaufanie do kadry menedżerskiej, a szczególnie istotne są bezpośrednie relacje między pracownikami a przełożonymi. 72 proc. badanych w Polsce ufa, że szef bierze pod uwagę ich dobro. 7 na 10 zatrudnionych polega na przełożonym w kwestii rozwoju zawodowego, a 61 proc. dostrzega w menedżerze osobę, która adaptuje w miejscu pracy zmiany branżowe. To wzrost względem 2025 roku we wszystkich tych obszarach od 5 do 10 punktów procentowych.

Jednak różnice w budowaniu zaufania między szefem a pracownikiem widać wśród pokoleń. Średnio 63 proc. Polaków deklaruje, że z szefem czuje więź silniejszą niż z firmą, a w pokoleniu Z uważa tak jedynie 55 proc. respondentów.

Różnorodność perspektyw między pokoleniami docenia jednak większość pracowników, a dodatkowo motywuje to też kadrę kierowniczą: aż 81 proc. zatrudnionych Polaków przyznaje, że różnorodność pokoleniowa realnie zwiększa ich wydajność (globalnie 78 proc.). Proces cyrkulacji wiedzy między pokoleniami aktywnie wspiera kadra kierownicza według 75 proc. zatrudnionych w Polsce.

– Zaufanie do przełożonych w Polsce rośnie, bo rynek pracy wchodzi w fazę nieformalnej zmiany kontraktu psychologicznego. Wyzwania technologiczne i gospodarcze sprawiają, że to właśnie bezpośredni menedżer coraz częściej pełni rolę „tłumacza rzeczywistości" między strategią firmy a codziennymi zadaniami pracowników. Pracownicy nie pytają już, czy firma przetrwa, ale czy ich szef pomoże im utrzymać wartość na rynku – komentuje Joanna Kolasa, HR Consultancy Manager Randstad.

Kluczowym fundamentem, na którym budowane są relacje zawodowe pozostaje jednak bezpieczeństwo ekonomiczne, co widać szczególnie na etapie rekrutacji. Płaca jest najważniejszym kryterium wyboru pracodawcy zarówno w Polsce (84 proc.), jak i na świecie (82 proc.). Zatrudnieni w Polsce częściej podkreślają jednak znaczenie work-life balance (51 proc. wobec 46 proc. globalnie).

Poczucie przynależności i możliwość wyrażania siebie również pozostaje ważnym fundamentem więzi z firmą według Polaków. 35 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie mogło być w pełni sobą w miejscu zatrudnienia (globalnie 27 proc.). W Polsce szczególnie istotne jest to dla pokolenia Z (41 proc. wskazań). Dla 63 proc. badanych pracowników poczucie przynależności w firmie pozytywnie wpływa na ich zaangażowanie i efektywność (globalnie 57 proc.).

Coraz bardziej widoczna jest w naszym kraju również zmiana w preferowanym modelu kariery. Odsetek pracowników stawiających na linearny model, wciąż jest wysoki (w Polsce 45 proc. badanych, globalnie – 41 proc.). Zmiany napędzają jednak pracodawcy: prawie 7 na 10 z nich ceni dziś bardziej konkretne umiejętności i doświadczenia niż formalne kwalifikacje. 60 proc. pracodawców w Polsce postrzega tradycyjny model kariery za przeżytek.

Wpływ na relację z pracodawcą ma także wymiar elastyczności zatrudnienia. 32 proc. pracowników w Polsce byłoby skłonnych zrezygnować ze stanowiska, gdyby nie mieli pewnej wolności w zakresie czasu i miejsca pracy. Kolejny ważny czynnik to autonomia w samodzielnym kształtowaniu sposobu wykonywania pracy, w tym planowaniu działań, decydowaniu o angażowaniu innych członków zespołu czy wyznaczania terminów realizacji. 34 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie uzyskało takiej samodzielności.

Jednocześnie 82 proc. firm w Polsce wskazuje, że większa autonomia prowadzi do wzrostu zaangażowania i retencji talentów, ale 74 proc. widzi też jej negatywny wpływ na współpracę i komunikację w zespole. Połowa pracodawców twierdzi, że pracownicy oczekują dziś zbyt wiele w zakresie tej samodzielności.

– Autonomia stała się dziś walutą rynku pracy, bo dzięki niej pracownicy mogą lepiej identyfikować się z firmą. Jeśli ich potrzeby w zakresie samodzielności są lepiej zaspokojone, to czują wpływ na rozwój własny i przedsiębiorstwa. Często spotykamy się z tym, że wiele firm myli autonomię pracowników z brakiem kontroli. To prowadzi do chaosu albo frustracji zespołów. Prawdziwa autonomia wymaga dojrzałych procesów i jasnych priorytetów, które zmniejszą ryzyko spadku jakości współpracy – komentuje Joanna Kolasa.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

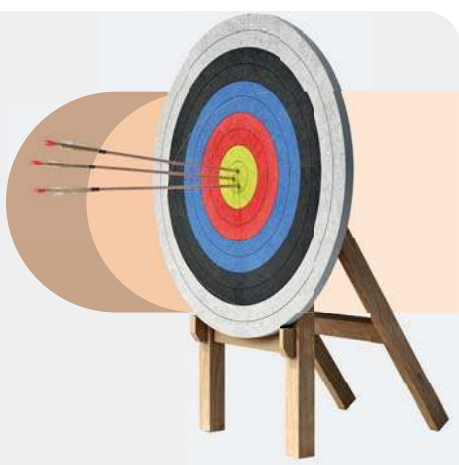

eprasa.pl 822cd49f77

Głos Dziennik Pomorza
Wtorek, 5.05.2026

Kubicka chce nas poznać. Kompromisu nie będzie

Jerzy Wicher
Szczecin

Stand-up w najostrzejszym wydaniu wraca na scenę. Jedna z najbardziej rozpoznawalnych komiczek młodego pokolenia, Magda Kubicka, rusza w trasę z nowym programem „Chcę cię poznać". To propozycja dla widzów, którzy cenią bezpośredni kontakt z artystą, odważne tematy i humor balansujący na granicy komfortu.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Artystka wystąpi w środę dwukrotnie w szczecińskim klubie Nowa Dekadencja. Pierwsza odsłona o godz. 17.30, zaś kolejna o godz. 20.30. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie przeznaczone jest wyłącznie dla osób pełnoletnich.

Nowy materiał Kubickiej to – jak zapowiadają organizatorzy – osobista, ale jednocześnie uniwersalna opowieść o relacjach, randkach i współczesnych absurdach codzienności. Tytułowe „Chcę cię poznać" nie jest tu przypadkowe. Komiczka znana jest z umiejętności prowadzenia dialogu z publicznością i improwizacji, które często stają się najmocniejszymi punktami wieczoru. Każdy występ może więc wyglądać nieco inaczej, a publiczność ma realny wpływ na jego przebieg. Na scenie, oprócz głównej gwiazdy wieczoru, pojawi się również support – krótszy występ otwierający, który ma rozgrzać publiczność przed głównym programem. To standard w świecie stand-upu, pozwalający widzom stopniowo wejść w rytm wydarzenia i przygotować się na pełnowymiarowy set.

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie przeznaczone jest wyłącznie dla osób pełnoletnich. Stand-up w wykonaniu Kubickiej nie unika tematów kontrowersyjnych, a język bywa dosadny – co stanowi integralną część jej scenicznego stylu. Widzowie powinni być przygotowani na bezkompromisowy humor, który nie zawsze idzie w parze z polityczną poprawnością. Istotnym elementem wydarzenia są również zasady obowiązujące podczas występu. Publiczność proszona jest o wyciszenie telefonów komórkowych, aby nie zakłócać odbioru zarówno innym widzom, jak i samej artystce. Obowiązuje całkowity zakaz nagrywania – zarówno audio, jak i wideo. Jak zaznaczają organizatorzy, osoby łamiące ten zakaz mogą zostać wyproszone z sali, a w skrajnych przypadkach poniosą konsekwencje prawne związane z naruszeniem praw autorskich.

Podkreślono także, że zakup biletu nie daje przyzwolenia na zakłócanie występu. Stand-up opiera się na relacji sceny z widownią, jednak granica między interakcją a przeszkadzaniem jest wyraźna. W trosce o komfort wszystkich uczestników organizator zastrzega sobie prawo do wyproszenia osób, które dezorganizują przebieg wydarzenia – bez możliwości zwrotu kosztów biletu.

Program „Chcę cię poznać" to kolejny krok w karierze Magdy Kubickiej, która konsekwentnie buduje swoją pozycję na polskiej scenie stand-upowej. Jej występy przyciągają publiczność szukającą czegoś więcej niż lekkiej rozrywki – raczej inteligentnej, momentami niewygodnej refleksji podanej w formie humoru. Dla jednych będzie to wieczór pełen śmiechu, dla innych – okazja do skonfrontowania się z tematami, o których na co dzień się nie mówi. Jedno jest pewne: obok tego występu trudno przejść obojętnie.

POGODA

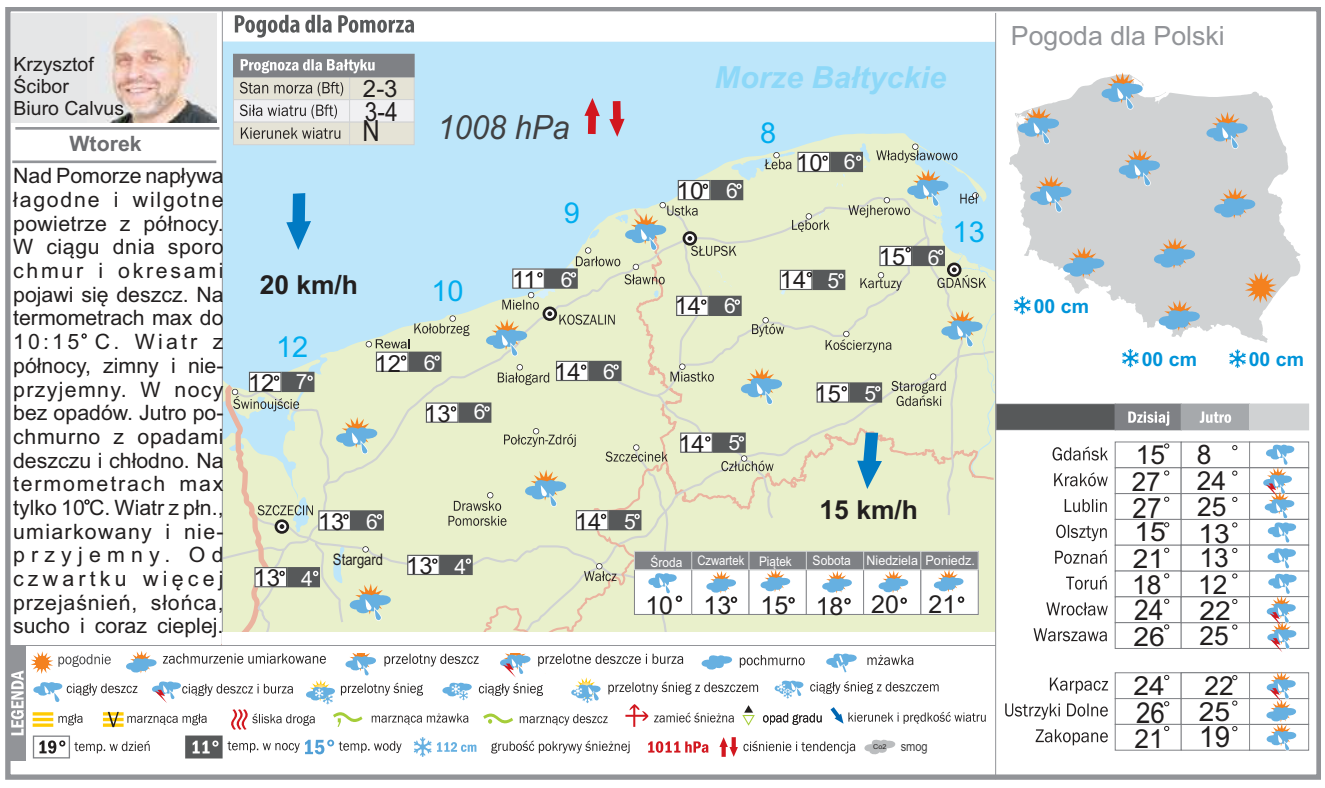

KRÓTKO

SZCZECIN

Ukojenie w ruchu

FOT. ARCHIWUM

Zanurz się w łagodnym stanie, gdzie ciało i umysł odnajdują ukojenie w płynnym ruchu. Subtelne rozciąganie z elementami jogi, pilatesu i elementami tanecznymi to sposób na regenerację po dniu pełnym bodźców.
Ukojenie w ruchu to zajęcia dla wszystkich, którzy szukają przestrzeni, oddechu i kontaktu z własnym rytmem. Klub Delta, godz. 19.15

KOSZALIN

Dyrygent rozlicza z przeszłością

Czechy, początek lat 90. Trzynastoletnia Karolína zostaje przyjęta do prestiżowego żeńskiego chóru o światowej sławie, dołączając do swojej starszej siostry i innych utalentowanych dziewcząt. Jej niezwykły głos szybko zwraca uwagę cenionego, lecz tajemniczego dyrygenta. Początkowo wyróżnienie to wydaje się sukcesem, jednak wkrótce Karolína odkryje, jak wysoką cenę przyjdzie jej zapłacić za ten przywilej. Inspirowany sprawą Bambini di Praga film eksploruje relacje, w których niewinność doświadcza przemocy i władzy nadużywanej bez skrupułów. W obsadzie znalazła się młodziutka Kateřina Falbrová i to ona przede wszystkim sprawia, że ten film nabiera realnych kształtów i robi emocjonalne wrażenie na widzach. CK105, godz. 18.30

SŁUPSK

Najbliższy czwartek z fotografią

FOT. ARCHIWUM

Warsztaty fotografii alternatywnej antotypia – jednej z najstarszych i najbardziej poetyckich technik obrazowania. Podczas spotkania stworzymy obrazy malowane słońcem – bez chemii, bez aparatu, w 100% z naturalnych barwników roślinnych. Wykorzystamy liście, kwiaty i owoce, by odkryć, jak światło powoli zapisuje ślad na papierze. To twórcze doświadczenie łączy sztukę, naturę i uważność, pozwalając na chwilę zwolnić i zanurzyć się w procesie. Czwartek, Ogród Społeczny BGSW / Podgrodzie, Partyzantów 31a, godz. 16

eprasa.pl 822cd49f77

Tąpnięcie w Rakowie. Kroczek przed ostatnią prostą sezonu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Miał być projekt długofalowy, a kończy się na ledwie czterech miesiącach. Raków Częstochowa dzień po przegranym finale Pucharu Polski zwolnił trenera Łukasza Tomczyka.**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Dawid Kroczek zastąpił Łukasza Tomczyka na stanowisku trenera Rakowa Częstochowa

Następcą Łukasza Tomczyka został awansowany w strukturach klubu Dawid Kroczek, który wcześniej pracował na swoje nazwisko w Cracovii. To on ma uratować sezon, czyli wywalczyć miejsce w PKO Ekstraklasie gwarantujące udział w europejskich pucharach - eliminacjach Ligi Mistrzów bądź Ligi Konferencji.

Nic nie zapowiadało wstrząsu w Rakowie. To jedyny zespół ze ścisłej stawki, który zdecydował się na zmianę trenera akurat przed decydującymi kolejkami. Zaskoczenie jest tym większe, że bezpośrednio przed finałem na PGE Narodowym w Warszawie z Górnikiem Zabrze (0:2) prezes Wojciech Cygan zapewniał wręcz o „pełnym spokoju" i „długofalowym projekcie" w kontekście zatrudnionego pod koniec grudnia Łukasza Tomczyka. - Wiem, jaką ciężką pracę wykonuje. Jestem z nim i wierzę, że jego praca obroni się w finale - usłyszeliśmy w Kanale Sportowym w przeddzień spotkania.

Raków wypadł blado. Piłkarze nie mieli pomysłu na grę i prędko opadli z sił. Długo nie potrafili oddać pierwszego celnego strzału. Gdy widowisko miało się już ku końcowi, nerwy puściły Jonatanowi Brautowi Brunesowi. Norweg celowo w brutalny sposób sfaulował Lukasa Podolskiego, za co dostał bezpośrednią czerwoną kartkę. Temu wszystkiemu z trybun przyglądał się rozczarowany właściciel Rakowa Michał Świerczewski. Po porażce zamieścił jeden wpis. Na portalu X pogratulował Górnikowi. - Byliście lepsi. Cieszcie się i celebrujcie to zwycięstwo. Brawo - napisał. A potem zdecydował się zareagować tak, że zaskoczył chyba nawet swoich działaczy, postanawiając zwolnić Tomczyka po ledwie siedemnastu spotkaniach.

Świerczewski przejął Częstochowian w 2015 roku. Do tej pory wybrał czterech trenerów. W dziesiątkę trafił jedynie z Markiem Papszunem, który wygrał mu wszystkie krajowe trofea i na koniec wywalczył jeszcze 1/8 finału Ligi Konferencji, po czym w burzliwej atmosferze wymusił odejście do Legii Warszawa. Gdy w 2023 roku żegnał się po raz pierwszy, awansowany ze stanowiska asystent Dawid Szwarga nie podołał wyzwaniu. Otarł się wprawdzie o Ligę Mistrzów i ugrał Ligę Europy, ale w lidze kompletnie przepadł. Powtórki bano się teraz z Tomczykiem za sterami, dlatego już w klubie nie pracuje.

- Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z rezultatu finału Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy impuls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu - przeczytaliśmy w komunikacie.

Nowym trenerem został 37-letni Dawid Kroczek, obchodzący urodziny w niedzielę. W Rakowie jest od niespełna roku. Najpierw piastował funkcję asystenta Papszuna. Potem został przeniesiony do pionu skautingowego. Samodzielnie jako szkoleniowiec pracował w Cracovii, Unii Skierniewice, Resovii Rzeszów czy Sokole Aleksandrów Łódzki. W komunikacie nie ma ani słowa o długości kontraktu. Nie można więc wykluczyć scenariusza, że dopiero po sezonie poznamy trenera, który przy Limanowskiego popracuje dłużej - jako ten docelowy.

Kroczek zadebiutuje w najbliższy piątek (8 maja) domowym meczem z niepewną utrzymania Koroną Kielce, w której na ławce z powodu zawieszenia za czerwoną kartkę zabraknie Jacka Zielińskiego.

Raków zajmuje obecnie piąte miejsce, które potencjalnie zagwarantuje udział w eliminacjach Ligi Konferencji. Wszyscy po cichu wierzą jednak w jeszcze lepszy scenariusz, czyli zajęcie nawet drugiego miejsca, które daje eliminacje Ligi Mistrzów. Na tę chwilę strata wynosi tylko i aż trzy punkty.

Do końca sezonu Raków zagra jeszcze w zaległym hicie z Jagiellonią Białystok (u siebie), a potem Piastem Gliwice (na wyjeździe) i Arką Gdynia (u siebie), która jest jedną nogą w 1 Lidze. Na razie na zaplecze spadł inny beniaminek - Bruk-Bet Termalica Nieciecza - którego los został przesądzony w niedzielę po wysokiej porażce z GKS Katowice (1:5).©℗

Świątek, Linette i Fręch poznały rywalki w Italian Open w Rzymie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek, razem z kanadyjskim tenisistą Felixem Auger-Aliassime, wzięła udział jako tak zwana sierotka w losowaniu drabinek turnieju głównego ATP & WTA Italian Open w Rzymie.**

Uroczystość losowania odbyła się w poniedziałkowe przedpołudnie na Piazza del Popolo.

Rstawiona z numerem 4 Iga Świątek zagra z reprezentantką Australii Darią Kasatkiną lub Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie turnieju.

Świątek do ‚tysięcznika" w Rzymie przystąpi po tygodniu przerwy. Wcześniej odpadła w trzeciej rundzie imprezy WTA 1000 w Madrycie, bowiem musiała skreczować z powodu problemów zdrowotnych w meczu z Amerykanką Ann Li.

Polka, trzecia w światowym rankingu, wróciła już do zdrowia i od kilku dni trenuje w stolicy Włoch. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej.

Jeśli Świątek dotrze do ćwierćfinału, do czego potrzebuje trzech zwycięstw, jej rywalkami na tym etapie mogą być piąta w światowym rankingu Amerykanka Jessica Pegula lub Czeszka Karolina Muchova. W ewentualnym półfinale na drodze 24-letniej Raszynianki jest triumfatorka tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open Kazaszka Jelena Rybakina lub zwyciężczyni turnieju w Madrycie Ukrainka Marta Kostiuk.

Magda Linette rozpocznie zmagania w Rzymie od meczu z Niemką Tatjaną Marią, natomiast Magdalena Fręch od starcia z Alexandrą Ealą z Filipin.

Świątek triumfowała na mączce w Rzymie w 2021, 2022 i 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do trzeciej rundy, w której przegrała z Amerykanką Danielle Collins. Tytułu będzie bronić Włoszka Jasmine Paolini.
©℗

FOT. JAKUB PIKULIK

Rozstawiona z numerem 4 Iga Świątek rozpocznie WTA 1000 Italian Open w Rzymie od drugiej rundy

Najpierw rewanż w Londynie, później uczta w Monachium

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwszy rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów Arsenal Londyn - Atletico Madryt.**

Arsenal podejmie na Emirates Atletico w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzów. W Hiszpanii było 1:1. Dzień później dojdzie do piłkarskiej uczty w Monachium, gdzie Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z szalonego meczu na wyjeździe z Paris Saint-Germain.

Dla kibiców Arsenalu końcówka sezonu 2025/26 jest bardzo emocjonująca, a może okazać się niezapomniana. W angielskiej Premier League podopieczni Mikela Artety prowadzą w tabeli z przewagą 6 punktów nad Manchesterem City, który ma dwa mecze mniej (jeden z nich rozegrał w poniedziałkowy wieczór).

Natomiast w Champions League „Kanonierzy" pozostają jedynymi niepokonanymi w tej edycji - 10 zwycięstw, 3 remisy. To jej najdłuższa seria bez porażki w historii Pucharu Europy/Ligi Mistrzów - wyrównali swój rekord ustanowiony pod wodzą trenera Arsene'a Wengera w okresie od 9 marca 2005 do 25 kwietnia 2006 roku.

Awans do finału jest blisko, ale po drugiej stronie o godzinie 21.00 stanie Atletico Madryt, które w poprzedniej rundzie potrafiło pokonać na wyjeździe Barcelonę 2:0.

W hiszpańskiej LaLiga podopieczni Diego Simeone już dawno się nie liczą w walce o tytuł (zajmują czwarte miejsce, tracą do liderującej Barcelony aż 25 punktów), a w kwietniu przegrali w rzutach karnych finał Pucharu Króla z Realem Sociedad San Sebastian, więc skupiają się już wyłącznie na Lidze Mistrzów.

Statystyki są po stronie Arsenalu. Londyński zespół przegrał tylko jeden z ostatnich 15 meczów u siebie w rozgrywkach UEFA z hiszpańskimi klubami (oprócz tego 9 zwycięstw, 5 remisów). W trzech poprzednich zwyciężył bez straty gola, między innymi właśnie z Atletico w fazie ligowej obecnego sezonu - aż 4:0 w październiku 2025 roku.

Łącznie „Los Colchoneros" przegrali cztery ostatnie mecze wyjazdowe w europejskich pucharach z drużynami Premier League.

Z drugiej strony, jak przypomina unia Europejskich Związków Piłkarskich na swojej stronie, „Rojiblancos" mogą pocieszać się faktem, że wygrali 11 z 15 poprzednich dwumeczów w rozgrywkach UEFA z angielskimi zespołami.

Ponadto Atletico ma dobre wspomnienia z ostatnich trzech półfinałowych potyczek w Europie z rywalami z Anglii. Wygrało wszystkie takie dwumecze: z Liverpoolem w Lidze Europy 2009/10, z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów 2013/14 i właśnie z „Kanonierami" w Lidze Europy 2017/18.

Rywalizacja Arsenalu z Atletico, choć to znakomite firmy, toczy się nieco w cieniu „przedwczesnego finału", czyli zmagań Bayernu z PSG.

Mecz Arsenal - Atletico będzie można obejrzeć w Canal Plus Extra 1.
©℗

eprasa.pl 822cd49f77

SPORT

www.sportowy24.pl

LIGI HALOWE

I liga piłkarzy ręcznych. Sandra Spa Pogoń Szczecin pokonała Śląsk Wrocław 33:25 (15:11) w hicie sezonu I ligi. Kolejkę przed zakończeniem sezonu Szczecinianie są dwa punkty za Śląskiem. Awans uzyska zwycięzca ligi, a drugi zespół będzie grał w barażach z przedstawicielem ekstraklasy. W najbliższą sobotę Pogoń zagra na wyjeździe z AZS Warszawa (ostatni zespół tabeli), a Śląsk podejmie Jurand Ciechanów. Wrocławianie mają trochę trudniejsze zadanie.
I liga koszykarzy. PGE Spójnia Stargard przegrała drugi mecz z ŁKS Łódź w fazie półfinałów rozgrywek. W sobotę Spójnia przegrała 66:95, a w niedzielę 71:107. Spójnia do rywalizacji przystąpiła mocno osłabiona. Z powodu kontuzji nie mogą grać m.in. lider drużyny - Amerykanin Jalen Ray i kapitan Szymon Szmit.

Pogoń zwycięska, ucieka przed spadkiem

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Piłka w siatce, Filip Cuić mógł celebrować swojego pierwszego gola w Pogoni

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Pogoń pragmatyczna, cierpliwa, do bólu skuteczna. Nie zagrała idealnie, o czym może świadczyć końcowy wynik, ale na tyle dobrze, że na zwycięstwo w pełni zasłużyła.**

Pogoń znała sytuację w tabeli po wcześniej rozegranych meczach 31. kolejki i dobrze wiedziała, że wygrana z Wisłą Płock da jej awans na 8. pozycję, ale przede wszystkim odbicie się od strefy zagrożonej spadkiem na 5 punktów. To spora zaliczka na trzy kolejki przed końcem sezonu. Niesiony dopingiem zespół stanął na wysokości zadania.

- Wynik 0:3 nie odzwierciedla przebiegu gry, ale niestety popełniliśmy za dużo błędów przy stałych fragmentach gry, co Pogoń wykorzystała, a my generalnie potrafiliśmy lepiej się bronić - mówił Mariusz Misiura, trener Wisła.

Szkoleniowiec Nafciarzy to wychowanek Pogoni. W Szczecinie debiutował jako piłkarz w ekstraklasie, ale to był schyłek ery Sabri Bekdasa i Misiura rozwoju szukał poza Polską. Ma ciekawą karierę trenerską, choć jest dopiero na jej początku. Z Wisłą awansował do elity, jest z nią w czołówce, a jesienią ograł Portowców. W niedzielny wieczór był podpytywany o wspomnienia, ale tego unikał.

- Dzień przed meczem wyłączyłem telefon, bo za dużo wiadomości przychodziło od znajomych. Chciałem wygrać z Pogonią, pokazać się w Szczecinie z dobrą grą i drużyną - przyznał po meczu Misiura.

Pogoń nie miała litości. Przeważała, ale nie miała sytuacji bramkowych. Dopiero w doliczonym czasie gry I połowy otworzyła wynik po rzucie rożnym. Z bliska trafił Filip Cuić. Bośniak w II połowie znów wpisał się na listę strzelców, a ten gol był na wagę zwycięstwa, bo płocczanie lepiej rozpoczęli grę po przerwie i szukali wyrównania. Było sporo nerwów, a po bramce Cuicia więcej spokoju. I w 93. minucie Pogoń dobiła rywala. Hussein Ali pokazał, że potrafi wykorzystać dobrą sytuację.

- Cieszę się z bramek, ale najważniejsza była wygrana. Wiedzieliśmy, jak bardzo potrzebujemy punktów. Mamy je, poprawiliśmy swoją sytuację w tabeli i mamy jakiś komfort przed kolejnymi spotkaniami. Będzie trochę radości, ale szybko trzeba się skupić na pracy - mówił Cuić.

- Ta liga jest szalona. Byliśmy na 15. miejscu, a jesteśmy na 8. Niezwykle ważne zwycięstwo. Chcemy utrzymać się jak najszybciej. Długo nie wygraliśmy w Szczecinie, więc tym bardziej wszyscy są szczęśliwi. Zasłużone zwycięstwo, po dwóch bramkach po stałych fragmentach gry i jednej po kontrze. Zapracowaliśmy na to zwycięstwo wykonaną robotą w tygodniu i w meczu. Każdy dołożył swoją cegiełkę. Musimy być jednak dalej pokorni, bo to nam pomoże punktować w kolejnych meczach - podkreślał Thomas Thomasberg, trener Pogoni. - Mamy 5-6 punktów przewagi nad strefą spadkową, ale niczego nie możemy być pewni. Mamy trzy spotkania, ale swojej roboty nie możemy odkładać. Uważam, że ten wynik i pozycja w tabeli pozytywnie na nas wpłynie. tych kolejnych punktów trzeba szukać już w Białymstoku.

POGOŃ SZCZECIN - WISŁA PŁOCK 3:0 (1:0)

Bramki: Cuić (45. i 75.), Ali (93.)
Pogoń: Cojocaru - Wahlqvist (55. Keramitsis), Loncar (81. Mendy), Szalai, Borges - Agger (81. Koutris), Acosta, Ulvestad, Ława (61. Czapliński) - Mukairu (81. Ali), Cuić.
Wisła: Leszczyński - Gallapeni, Haglind-Sangre, Kamiński, Mijusković (86. Custovic) - Hiszpański (58. Lecoeuche), Tavares (73. Djalo), Kun (58. Pacheco), Jurić (58. Sekulski) - Niarchos, Nowak.
Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok).
Widzów: 19 444.

©℗

OCENY POGONI

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Valentin Cojocaru 8 - skoncentrowany, pewny siebie. Przy strzałach przeciwnika zachowywał się bardzo dobrze, a dośrodkowania były dobrze czytane.
Linus Wahlqvist 7 - wrócił do grania po dłuższej przerwie, ale w trudnym momencie zagrał sercem, charakterem. Szweda mało było na boisku, raczej pilnował tyłów. Swoje wykonał.
Danijel Loncar 8 - solidnie radził sobie z atakami Wisły, dobrze się ustawiał. I widać było, że nie jest zadowolony z przesunięcia na prawą obronę, ale dopasował się, walczył dalej. Jego stroną Wisła atakować nie chciała.
Attila Szalai 9 - szef w tyłach. Dużo opanowanie w grze, dużo dobrych podań pod presją rywala. Popełnił jeden błąd, ale szybko wrócił i starał się naprawić.
Leo Borges 8 - musi więcej próbować centrować, ale i strzelać z dystansu. Ma do tego predyspozycji i z Wisłą całkiem dobrze to wychodziło.
Mads Agger 7 - kolejny solidny występ, może w pierwszej połowie najgroźniejszy w szeregach Pogoni. Szarpał na skrzydle i nieźle to wychodziło. Po zmianie stron - mniej widoczny, ale robił swoje. Jak zgubił piłkę - natychmiast wracał i ją odzyskiwał.
Kellyn Acosta 7 - długo był to taki anonimowy występ, ale w końcu pokazał, że ma głowę na karku. Świetnie zagrał piłkę przy drugim golu Pogoni. Jak zawsze dobrze ustawiony i nie bojący się wejść w drybling z przeciwnikiem.
Fredrik Ulvestad 9 - świetny występ w środku. Dużo go było, dużo pojedynków wygranych, a przede wszystkim duży spokój w grze. Nie poniósł się emocją, co groziło żółtą kartką.
Paul Mukairu 7 - na początku ustawiony w ataku, później częściej grał po lewej stronie pomocy. Zaczął od udanej akcji, ale znów szybko zgubił gdzieś pewność siebie, bo próbował, ale widać było, że w tych indywidualnych akcjach brakuje iskry. Słusznie zdjęty w drugiej połowie, bo już nic nie wnosił, poza tym, że mecz wybiegał.
Natan Ława 7 - zamieniał się pozycjami z Mukairu. Biegał, pracował, ale z jego ochoty do gry niewiele wynikało. Kolejny mecz do nauki, a to będzie procentować w przyszłości.
Filip Cuić 9 - MVP po stronie Pogoni. Nie był to jakiś szczególnie udany występ, choć na pewno najlepszy w drużynie, ale pokazał instynkt snajpera przy dwóch stałych fragmentach gry.
Dimitrios Keramitsis 8 - dużo energii i fizyczności wniósł na boisko. Grał bardzo skoncentrowany, bo Wisła szukała wyrównania.
Jacek Czapliński 8 - asysta, miał też szansę bramkową. Jedną z akcji Wisły zatrzymał wygraną o górną piłkę.
Hussein Ali 7 - grał krótko, ale z bramką (i kartką), więc odstąpiliśmy od reguły, by oceniać piłkarzy z minimum 20 minutami na boisku.
Benjamin Mendy 7 - świetna gra na lewej obronie, dużo energii, wygrane pojedynki.
Leonardo Koutris 7 - dobrze pracował w środku pola w końcówce. **(lis)**

Fredrik Ulvestad podpisał nowy kontrakt z Pogonią. Kibice są zadowoleni

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Prezes Pogoni Szczecin Alex Haditaghi przed rozpoczęciem meczu z Wisłą Płock poinformował kibiców, że umowa Fredrika Ulvestada będzie obowiązywała do 2028 r.**

Tę informację klub trzymał w tajemnicy do końca. Zaraz po rozgrzewce zespołów prezesi Pogoni wręczyli pamiątkowe koszulki Leo Borgesowi i właśnie Fredrikowi Ulvestadowi za setne występy w barwach klubu. Pierwszy odebrał ją Borges, a drugi Ulvestad. Ceremonia z Norwegiem została przedłużona. Haditaghi oficjalnie poinformował, że „Ulve" zostanie do 2028 r. w Szczecinie.

Jego kontrakt ze szczecińskim klubem kończył się 30 czerwca 2026. Kibice od kilku miesięcy dopominali się przedłużenia umowy, ale klub nie bawił się w komentowanie czy spekulacje. W niedzielę wieść została przyjęta przez publiczność z dużym zadowoleniem. Fredrik Ulvestad jest bardzo szanowany w Szczecinie. Docenia się jego styl - pracowitość, waleczność, umiejętność znalezienia się pod bramką przeciwnika i stalowe nerwy. W przekroju całej wiosny, a może i całego sezonu - Ulvestad jest najlepszym zawodnikiem Pogoni.

Blisko 34-letni Norweg z Pogonią związany jest od sierpnia 2023. Umowę podpisał 21 sierpnia, a klub ogłosił ją bardzo późnym wieczorem.

Wcześniej Ulvestad grał dla norweskiego klubu (Aalesunds), w latach 2014-17 występował w Anglii (Burnley, Charlton), Szwecji (Djurgardens - 2018-2020), pół roku w Chinach (Qingdao), a następnie w Turcji (Sivasspor - sezony 2021/22 i 2022/23 - ten klub reprezentowali inni piłkarze Pogoni: Kamil Grosicki, Karol Angielski i Jan Biegański). W Norwegii, Szwecji i Turcji zdobywał puchary kraju, w Szwecji był też mistrzem. Ulvestad zanotował też 4 występy w reprezentacji Norwegii. Debiutował w 2014 r. w wieku 22 lat (45 minut z ZEA), a na kolejne występy czekał do 2019 r. Ostatni mecz zagrał w 2020 r. z Austrią.

W Pogoni zadebiutował 16 września 2023. Pogoń wygrała z Koroną 3:1. Pierwszą bramkę strzelił dwa tygodnie później - z Lechem Poznań (5:0). Przez te blisko trzy lata rozegrał już 101 spotkań (88 w lidze, 13 w Pucharze Polski; zdobył 17 bramek w lidze i 1 w PP). Zdecydowaną większość występów rozpoczynał w wyjściowym składzie. Zazwyczaj jest środkowym pomocnikiem, ale w Pogoni grał też jako prawy obrońca bądź defensywny pomocnik.

Dodajmy, że w ostatnich miesiącach Pogoń przedłużyła umowy z dwójką innych doświadczonych piłkarzy - Linusem Wahlqvistem oraz Kamilem Grosickim.

©℗

FOT. POGONSZCZECIN.PL/PATRYCJA SMALKOWSKA

Fredrik Ulvestad z rodziną odebrał od prezesa Alexa Haditaghiego dwie okolicznościowe koszulki

eprasa.pl 822cd49f77